



Nr. 38.

Kurytyba, dnia 26 Sierpnia 1914

Rok XXII.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

**„GAZETA POLSKA”**

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolicę: **Jan Faucz,**

Przedpłata wynosi:

Rocznie . . . . .	8 milrs.
Półrocznie . . . . .	4 „
Dla Argentyny . . . . .	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady . . . . .	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi . . . . .	7 rubli
„ Austrii . . . . .	16 koron
„ Państwa niemieckiego . . . . .	14 marek.

Pojedynczy Nr: 200 rs.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batol
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasinski	„ Portão
Stef. Witostawski	„ Abranches
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szklenierz	„ Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	„ Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Cruz Machado
W. Ks. Józef Kozak	„ Ponta Grossa
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	„ Araucaria
Błażej Preisner	„ Ivahy.
Karol Gruner	„ Indayal (S. Catharina)
S. Minikowski	„ Rio Natal (Vermelho) S. Bento

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski  
Calle Paraguay 3901 — Buenos Aires

W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel  
Techny (Mis. Maryaj. — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać.“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

HR. KRZYSZTOF MIEROSZOWSKI.

**MASONI.**

Najniebezpieczniejszym i pożałowania godnym jest ten, który zmuszony pytać drugiego, w co ma wierzyć.  
c. d. *Wolter.*

Barbara Ubryk dostała się do klasztoru P. P. Karmelitanek w Krakowie — jak się później wśród śledztwa sądowego okazało — na podstawie świadectwa lekarza, jako zdrowa na ciele i umyśle, mimo, że wydalona została z klasztoru z księstwa poznańskiego, w śnie z powodu choroby. Początkowo słaba histerya, zamieniła się z biegiem lat, w chorobę umysłową, coraz gwałtowniejszą, wreszcie groźną dla otoczenia. Wobec takiego stanu chorej, a nadzwyczaj ostrej reguły klasztornej, przełożona udała się do ówczesnego administratora dyecezyi krakowskiej ks. biskupa Gałęckiego z prośbą o zezwolenie oddania chorej do zakładu obłąkanych, gdyż sama bez dyspensy biskupiej tego uczynić nie mogła. Ks. Gałęcki jednakże zezwolenia odmówił, twierdząc, że «na to zesłał Bóg na was Krzyż, byście go dzwigali.»

Dalsze zachowanie się biednej Ubryk stawało się wręcz dla klasztoru skandalicznym. Musiano okno jej celi, do połowy zamurować, by uniknąć zgorzenia, musiano chorą zamykać w celi, bo zagrożało niebezpieczeństwo życia dla reszty członków Zgromadzenia.

Trwała ta ciężka dola obustronna lata całe, — aż wreszcie pijany ogrodnik czy ktoś inny opowiedział w publicznym miejscu, że w klasztorze pastwią się nad zakonnicą. Podsluchający rozmowę dali znać na policję i ta w końcu, po przeprowadzonym śledztwie, uwolniła klasztor od tego «krzyża», oddając Barbarę Ubryk do domu obłąkanych, — zaś sąd po roz-

głosnej rozprawie, uwolnił klasztor, względnie przełożoną od wszelkiej winy.

Piszący te słowa, odwiedził Barbarę Ubryk, gdy była w domu obłąkanych w Krakowie, w dzisiaj już nie istniejącym szpitalu Św. Ducha. Było to w r. 1873 czy 1874. Chora była już spokojną, roztyła się do niebываłych rozmiarów i w krótko zmarła, oczywiście ze naturalną śmiercią, a nie «wśród tortur klasztornej inkwizycji, w jej podziemiach.»

Taki był przebieg zupełnie zwyczajnej, chociaż bardzo smutnej sprawy. Lecz żaden z piszących po gazetach oszczerstwa, nikczemne powieści i sztuki teatralne, nie poszedł sprawdzić rzeczywisty stan rzeczy, nie przekonał się, czy Barbara Ubryk żyje, czy zdrowa, lub chora, na umyśle, że chora, już przybyła do Krakowa i t. d. Na co sprawdzać? Odjęłoby to «pieprzka», odjęło jakiejś takiej podstawy do jątrzenia i agitacji przeciw duchowieństwu, klasztorom, Kościołowi. — Ulubionym przedmiotem, między innymi, obrobionym w piśmie, które właściwie szmatami zwać się winno, to masoneria.

Głosić jej cele ideowe, jej walkę o dobro ludzkości — zadanie podwójnie lukratywne. Najpierw, szerokie masy lubią czytać o jakiejś tajemniczości, a więc przysparza czytających, kupujących pismo; wtórebę próbuje się szantażu. O samej «Masonerii», o jej powstanie, przyczynie zawiązku, historii działalności dawnej i dzisiejszej, — nie mówi się nic, bo do tego na leży mieć pojęcie o przedmiocie, a które nabyć może tylko po odbytych studiach, długotrwałych moralnych.

O Masonerii napisano tysiące tomów księzek, setki artykułów gazetarskich. Ażeby rzecz gruntownie przedstawić, niestarczy bowiem jeden lub dwa artykuły. Gdy jednak w Kurytybie wychodzące pismo, drukowane w polskim języku — bo nie polskie — porusza sprawę masonerii kreślmy te słowa dla czytelników Gazei Polskiej, nie mając bynajmniej zamiaru wstawiania się w polemikę z owym pis-

mem, lecz w celu krótkiego tylko objaśnienia dla pragnących prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**Z ostatnich chwil życia Ojca Św.**

Od lat kilku poczęła trawić organizm Papieża choroba sercowa, wzmagała się z biegiem czasu mimo troskliwej opieki lekarskiej.

Sily nadwątlone nadmierną pracą stawały się czemraz mniej odporne; stan zdrowia pogorszył się w połowie m. b. tak dalece iż stał się beznadziejnym.

Dnia 19 b. m. rano przybrała choroba krytyczne stadium.

Czuwający u łóża Chorego lekarze, zwątpili o możliwości ratunku. Wezwano wówczas do Watykanu kardynałów Serafiniego, Vanutellego, Bistellego i Van Rossum, poczem lekarze w porozumieniu z kardynałem Merry del Val ogłosili przedstawicielom prasy następującą wiadomość:

«Pogorszenie stanu zdrowia Ojca Św. w ubiegłej nocy pochodzi z zapalenia lewej oskrzeli; choroba się wzmaga.»

O godzinie 10 minut 30 nastąpiło osłabienie serca tak groźne, że katastrofa okazała się nieuniknioną.

Po południu zaległy plac św. Piotra niezliczone tłumy wiernych, którym obwieszczono całą groźbę położenia. Około godziny 3 podano do wiadomości następujące orzeczenie lekarskie:

«Gorączka podniosła się do 39<sup>1</sup>/<sub>2</sub> stopni, bicie pulsu nieregularne, przeciętnie 130 w minucie, oddech słaby, stan beznadziejny.»

Na zebranych zrobiła ta wieść ponure i przygnębiające wrażenie; odczuwano że chwile życia Ojca Św. już są policzone.

Oczy wszystkich w ponurem milczeniu zwróciły się ku oknom pokoju Chore-

**GROBY SYBIRSKIE**

czyli

**Tajemnica zamku carskiego.**

25)

Mówił synu — mówił ojciec dalej — co się stało, to się stało i nie może się już odsłać. Okryłeś nasze uczciwe, nieskalane imię wstydem i hańbą, a teraz brakowałoby tylko tego, aby cię zesłano na Sybir, nie jako męczennika za sprawę narodową, który musi pokutować niewinnie za swe wzniesłe przedsięwzięcie, lecz jako prostego bez czci złodzieja.

— Ojciec — zawołał Hugo ze łzami w oczach — zgrzeszyłem, ciężko zgrzeszyłem, wiem o tem dobrze, lecz jestem jeszcze młody i gdy skończę karę, lecz jeszcze całe życie przedemną, które mogę poświęcić skrusze i poprawie.

Stary Pahlen poruszył się niecierpliwie. — Chłopcze — zawołał — i ty jesteś rzeczywiście zdecydowanym żyć dalej z tem piętrem na czole?

— Mówisz o swej przyszłości, mówisz o lepszych dniach czyż nie pojmujesz, że już skończyłeś tak z przeszłością jak i przyszłością że stoisz nad grobem, albowiem tylko grób może ukryć twą hańbę!

— Jak mam sobie tłumaczyć twe słowa, ojciec — zapytał Hugo, błędnie.

— Nie domyślasz się jeszcze, czego od ciebie żądam? — odparł Fryderyk Pahlen ostrym głosem lecz bezdźwięcznym — sam pozbawiłeś się czci i sam tylko musisz odpokutować za swe ptzekleństwo.

— Będę pokutować, ojciec, najcięższa kara, nałożona mi przez sąd nie będzie dla mnie za ciężką.

Starzec potrząsnął głową.

— Nie powinieneś czekać — rzekł, aż staniesz przed obcym sędzią, ty sam musisz się osądzić, a nie kto inny.

— Ja sam mam się osądzić? — ojciec na to jest tylko jeden środek, kula a tego przecież nie zechcesz mi chyba radzić.

— I dlaczegoż ci nie miał radzić? — rzekł starzec.

— Czy ty myślisz, że dlatego, iż jestem stary, a moje włosy białe jak świeże spadły śnieg zapomnieliem prawa honoru?

Jest tylko jedna droga, w której człowiek z naszego stanu, może odzyskać utraconą cześć, a droga ta prowadzi przez dobrowolną śmierć, przez wczesny grób.

Hugo przeraził się, słysząc z głosu w jakim starzec wypowiedział powyższe słowa, że mówi to wszystko całkiem poważnie.

— Ojciec — zawołał — jesteś okrutnym chcesz oddać na pastwę swego syna, obecnie swoje jedyne dziecko, sam wciskasz mi broń do ręki, lecz nie pomyślisz nad tem, że zostałeś wtedy sam, sam na starość bez żadnej podpory!

— Złodziej nie może mi być podporą — odparł stary baron — nie troszcz się o mnie, myśl o sobie.

— Czyż myślisz chłopce — dodał podniesionym głosem, że kazałbym ci pozabawiać się życia, gdybym znał jakie inne wyjście.

Lecz tysiąc razy wolę widzieć twego trupa przed sobą, aniżeli bym cię miał zobaczyć w więzieniu, będę płakać nad zwłokami, twoje zwłoki będę błogosławił, lecz żyjącego syna musiałbym przeklinać.

Starzec postąpił szybko do biurka, na którym stała kasetka z pistoletami i wyjął srebrnym wykładany rewolwer.

— Jest nabyty? — zapytał syna, pokazując mu broń.

— Nabyty — szepnął Hugo.

— Więc dobrze, masz go i zmyj własną krwią hańbę.

Chciał wcisnąć młodemu człowiekowi broń do ręki, lecz ten przerażony cofnął się w tył i dreszcz przeszedł po jego ciele.

— To jest obawa przed śmiercią — rzekł Fryderyk Pahlen — bądź mężnym i przezwycięż ją, dlaczegoż się wahasz jeszcze?

— Ojciec, nie mogę, — zawołał Hugo — patrz, jestem jeszcze tak młody i mam teraz umrzeć, mam śmiercią odkupić jedyny fałszywy krok. Kradzieży, którą mi zarzucają, nie popełniłem, przysięgam ci, nie popełniłem jej.

— Więc byłbyś niewinnym? — zawołał starzec, drżąc z radości — zaklinam cię na pamięć zmarłej matki, przed której obrazem stoisz, powiedz prawdę — czy cię słusznie obwiniono.

— Niestusznie ojciec, ale i słusznie — odrzekł Hugo ciężko oddychając, nie ukradłem wprawdzie dyadem, lecz wziąłem z ręki tego — który go ukradł, wziąłem, aby go spieniężyć!

— To nie zmienia w niczem postaci rzeczy — odparł stary — pomocnik jest zarówno nędznym jak złodziej.

— Lecz ojciec, znajdowałem się w położeniu bez wyjścia, nie domyślasz się zapomocą jakich środków złodziej zmusił mię do przyjęcia tej haniebnej propozycji.

— Pahlen nie powinien dać się zmusić przez żadne środki ani okoliczności, by stać się łotrem.

— W takim razie nie wiem już co mam mówić.

— To też nie powinieneś nie więcej mówić, powinieneś działać — odparł stary baron z nieugiętą surowością — bierz broń do ręki!

Hugo padł do nóg ojcu i objął go za kolana.

— Miej litość nademną, nie każ mi tak młodo umierać ojciec, przebac mi!

Fryderyk Pahlen stał silnie przy swoim,

żaden muskuł nie drgnął na jego zmarszczkami poranej twarzy, tylko trzęsły mu się wargi.

— Zrobię wszystko, co chcesz — błagał syn — gdy odbędę mą karę. Jeżeli tego, chcesz, wyjadę do Ameryki albo Australii i nikt na tamtej półkuli nie dowie się, że jestem Pahlen, pozwól mi tylko żyć.

— Jak pies skomla o życie — mruknął stary — nie ma nawet odwagi zmyć swej hańby krwią. I takiemu synowi dałem życie.

— Precz odemnie nędzniku i jeżeli w tej chwili nie skończysz z własnej ręki, to zaklinam cię na Boga, sam cię zastrzelę, a nie oddam w ręce policyi.

Starzec podniósł rewolwer, lufa jego była zaledwie na odległość dłoni oddaloną od czoła syna.

— Bóg przebaczy mi ten czyn — rzekł drżącym głosem — on bowiem patrzy w mą duszę.

— Ojciec stój! zawołał Hugo i odtrącił broń — ty nie możesz stać się moim mordcą — jestem zdecydowany, przysięgam ci że sam to zrobię.

Starzec wzniósł ręce do nieba i rzekł ucieszonym głosem:

— Chwała Bogu, że ci choć w ostatniej chwili dał umysł Pahlenów.

Maż się braci, mój synu a gdy zwrócisz się prze ciwko sobie i wypalisz, gdy trup twój, brończąc we krwi rozciągnie się na dywanie, wtedy wina twoja będzie zamazaną i będziesz czysty, bez plamy.

Hugo chwycił drżącą ręką rewolwer i spojrzał zamglonymi oczyma po całym pokoju, jakby się żegnał z każdym przedmiotem, które się tam znajdowały, po raz ostatni.

— Bądź zdrow, a teraz zostaw mi samego, bym skończył już raz tę okropność, Fryderyk Pahlen rozwarł ramiona, a gorące łzy spływały mu po policzkach, gdy mówił:

go, lecz te osłonięto zupełnie w oczekiwaniu krytycznego momentu.

Wreszcie nadeszła godzina 6 wieczorem. Dostojnemu Choremu wróciły siły, wzmożła się przytomność — lecz tylko na czas krótki.

Przyjął z rąk lekarza Dra. Macchiafava nieznaczny posiłek, odmówił w pełni przytomności codzienne swe modły, poczem przymknawszy oczy wyrzekł przytłumionym głosem:

«Niech się stanie wola Boża; wszystko spełnione, skończone!»

Korzystając z ostatnich chwil przytomności, udzielił Mu Monsenbor Zampini Ostatnich Sakramentów Św., w obecności zebranego w komplecie grona kardynałów oraz rodziny s. p. Papieża — siostr i siostrzenicy.

O beznadziejnym stanie uwiadomiono telegraficznie króla włoskiego Wiktora Emanuela III, który kilkakrotnie informował się o przebiegu choroby i okazał niezmiernie zainteresowanie się losem Ojca Św. Wraz z królem, cały lud rzymski objawiał ogromne współczucie swemu pasterzowi, komentując żywo każdy szczegół o stanie zdrowia Chorego.

Prasa rzymska przepełniona artykułami o działalności i znaczeniu Piusa X.

Kościół zalegał tłumy wiernych, żanoszących przed Tron Najwyższego błagalne modły o zdrowie i życie arcybiskupa Chrześcijaństwa.

Około północy poczęły siły Chorego gwałtownie słabnąć, przytomność opuściła Go — nadeszła chwila konania.

Dr. Marchiava zastosował ostatni środek ratunkowy — sztuczne oddechanie — lecz nadaremnie.

Około godziny 1 w nocy (dnia 20 b. m.) skonstatowało kozylium lekarskie — śmierć.

Kardynał Merry de Val przesłał na tychniast telegraficznie wiadomość o zgonie Ojca Św. wszystkim zamiejscowym kardynałom i nuncyuszom apostolskim. Zaś kardynałowie rzymscy odprawili w katedrze watykańskiej pierwszą żołąbką Mszę św.

O godzinie 5 rano, dzwony z wieży kościoła św. Piotra, obwieściły całemu Rzymowi smutną nowinę śmierci Namiesnika Chrystusowego.

Główną zasadą i duchem przewodnim rządów papieskich Piusa X. była wzniosła idea pokoju.

Nie w nienawiści nie w wojnach morderczych, lecz w bratniej zgodzie i miłości chrześcijańskich ludów upatrywał On przyszłość Europy.

To też przed rozpoczęciem wojny europejskiej, rozłożył wprost nadludzkie starania, by do jej wybuchu nie dopuścić. Pod Jego okiem interweniowała dyplomacja Watykanu do ostatniej niemal chwili u dworców europejskich przeciw wojnie.

Lecz nadaremnie!

Szlachetne starania Ojca Św. pozostały «głosem wołającego na puszczy».

A okrucieństwa i orgie wojenne, wywołane dzięki namiętnym żądom zachłanych zaborców pogrążyły Europę w morzu krwi i niedoli.

Straszny ten widok — okropna rzeczywistość — napełniły gorczą ostatnie chwile życia zacnego Papieża i przyspieszyły Jego zgon.

Widoma w tem ręka Opatrzności, która zabierając Go przedwcześnie, chciała Mu oszczędzić widoku całego ogromu okropności i nędzy ludzkiej w morderczej wojnie.

On, gorący Orędownik sprawy pokoju, troszczył się nawet na łożu śmierci o losy swych wiernych, żegnając się ze światem ostatnim życzeniem:

«Katolicy módlcie Zbawcę o rychły pokój.»

## Z WOJNY EUROPEJSKIEJ.

### Z BELGII

Amsterdam. Ostatnie telegramy donoszą o dalszych postępach i zaborach niemieckich w zachodniej Belgii. Niemcy zajęli prawie bez oporu cały szereg miast w pobliżu belgijskiego wybrzeża morskiego a więc Bruen, Nieupwort Ganałwę i port Ostendę, t. j. prawie całą prowincję Flandryę. Jedną tylko Antwerpię pozostaje jeszcze w ręku belgijskim. Do niej schronił się rząd i rodzina królewska w niej też przygotowują się Belgijczycy do ostatecznej obrony.

London. Antwerpia, otoczona jest pierścieniem oblężających wojsk niemieckich. Odcięto jej wszelką komunikację z resztą Belgii. Jest ona najsilniejszą warownią belgijską, a więc spodziewanym jest dłuższy i zażęty jej opór. Skoroby jednak udało się Niemcom i tę twierdzę dostać w swe ręce, staliby się panami całej Belgii.

London. Armia niemiecka ma już w swem ręku wszystkie porty między Antwerpią a Dunkierką i dąży do zajęcia wojennego portu francuskiego Calais, by w ten sposób usadowić się nad kanałem La Manche.

Rotterdam. Były komendant twierdzy Liège, generał Leman, został wzięty w niewolę niemiecką i osadzony w Kolonii nad Renem. Nowa zaś, niemiecka, komenda żąda od miasta Liège kontrybucji 50 milionów franków.

Paryż. Mimo zwycięstw armii niemieckiej przygotowuje się ludność belgijska do ostatecznej samoobrony narodo-

wej na życie i śmierć.

Paryż. Rząd belgijski stara się w Londynie o uzyskanie pożyczki w wysokości 200 milionów fr. celem zapłacenia kontrybucji wojennej Niemcom.

### Francusko-niemieckie starcia

London. Armia francuska pod wodzą generała Joffre, została w południowej Alzacji przez Niemców ze wszech stron okrążoną i pobita, przyczem poległo kilkanaście tysięcy Francuzów; wielu zabrano w niewolę.

London. Wojsko niemieckie z pod Namur przekroczyło granicę belgijsko francuską i pod Sedanem zadało dotkliwą porażkę armii francuskiej.

Nowy Jork. Dnia 21 b. m. stoczono nad granicą szwajcarską w pobliżu miasta Bazylei walną francusko-niemiecką bitwę zakończoną ostatecznym zwycięstwem Francuzów.

London. Druga armia niemiecka przeszła przez granicę belgijską pod Toronai i podążyła pod silną nadgraniczną twierdzę francuską Lille.

Berlin. Ambasador argentyński w Berlinie wysłał depezę do Buenos Aires donoszącą, że Niemcy wyparli Francuzów z całej Alzacji.

### Austria na morzu

London. Po klęsce floty austriackiej u południowych wybrzeży Dalmacji, uciekły okręty austriackie do portu wojennego Pola. Zaś angielsko-francuska flota zbombardowała austriacki port wojenny Cattaro, znajdujący się w odległości zaledwie kilku mil drogi od granicy czarnogórskiej. Bombardującej flocie przyszedł w pomoc król Mikołaj czarnogórski, atakując Cattaro od strony lądu.

Po zajęciu Cattaro, zamierza angielsko-francuska flota przystąpić do bombardowania Tryjestu.

Petersburg. Rząd rosyjski, w porozumieniu z Anglią zamierza wbrew woli Turcji przeprowadzić przez Dardanele na okrętach wojennych 500.000 kozaków celem wysadzenia ich w Tryjeście, skoro port ten dostanie się w ręce angielskie.

W ten sposób zostałaby Austria wzięta przez Rosję w dwa ognie, od północy i południa.

Zaś forsowanie przejazdu okrętów ro-

syjskich przez Dardanele, wbrew woli Turcji, grozi wybuchem turecko-rosyjskiej wojny.

### Rosyanie w Prusach Wschodnich

London. Z Litwy i Kurlandii wyruszyło 14 korpusów rosyjskich ku północno-wschodnim granicom Niemiec i wtargnęło w kilku punktach do Prus Wschodnich.

Przyszło do bitew pod Stallupoenen, Gambinnen i Insterburg, gdzie Niemcy zostali pokonani. Armia rosyjska zbliża się ku twierdzy Królewiec, nie będzie go jednak atakować, gdyż planem rosyjskim jest omijanie twierdzy i dążenie jedynie w kierunku zachodnim — ku Berlinowi.

Petersburg. W dniach 17, 18, 19, i 20 b. m. pobił rosyjski 209 korpus siły pruskie w bitwach pod Goldap, Arys i Łyk.

London. Pod miastem Wilemberg w Prusach Wschodnich poniosły wojska pruskie z rąk rosyjskich dotkliwą klęskę, wskutek której zmuszone zostały do cofnięcia się w głąb kraju.

### Rosyanie w Galicyi?

London. Telegramy angielskie podają nieprawdopodobną wiadomość o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Galicyi wschodniej, gdzie w pobliżu Lwowa — pod miasteczkiem Krasnem pobić mieli Rosyanie armię austriacką i zabrać do niewoli 1250 żołnierzy.

### Neutralność Włoch a trójprzymierze

London. Jeden z dzienników angielskich wypowiada charakterystyczne zapatrywanie na obecny stosunek rządu włoskiego do trójprzymierza.

Przyczynę włoskiego ogłoszenia neutralności szukać należy — zdaniem tego pisma — przede wszystkim w wewnętrznej sytuacji kraju, gdzie wśród szerszych warstw ludności wzmożył się ostatnimi czasy ruch republikański, wrogi Austrii.

Z tym nastrojem ludności musiał się rząd włoski poważnie liczyć, wiedząc doskonale, że w razie zaangażowania się w wojnę, grozi wybuch republikańskiej ruchawki na całym obszarze Włoch.

Mimo to jednak rząd włoski pozostał w dalszym ciągu neutralnym, a nawet rzekomo za austriacko-niemiecką radą ogłosił swą pozorną neutralność; przez to bowiem wysładcza Niemcom i Austrii olbrzymią usługę. Albowiem dziś oba wymienione

— Niech cię przcisnę do mej piersi, Hugo obejmij mnie i pocałuj nieszczęściu we dziecię moje — po raz ostatni, ach, po raz ostatni na tym świecie!

Płacząc, zawisł Hugo na szyi ojca. Starzec pocałował go w czoło, policzki i w usta. Ojciec i syn pozostali długo w niemem uścisku.

Nagle zapukano do drzwi i usłyszeli głos Aszynowa:

Pięć minut już minęło. Szybko uwolnił się ojciec z objęć syna i szepnął ze łzami w oczach:

— Zatrzymam ich jeszcze chwilę, spieszą się i niech cię Bóg ma w swej pieczy.

Starzec chwytającym krokiem wyszedł z pokoju pochylony i postarzał w kilku minutach o całe lata.

Zamknął za sobą drzwi i przystąpił do Aszynowa.

— Jeszcze jedną minutę, mój panie — proszę, nieszczęśliwy zmówi jeszcze modlitwę przed obrazem swej matki.

— No, na jednej minucie nie zależy mi — odparł uprzejmy sekretarz — lecz pożegnanie ze synem dyabliście pana przejęło — panie baronie, gdyż z trudnością się tylko trzymasz na nogach.

Fryderyk Pahlen w rzeczywistości trząsł się tak bardzo, że musiał się oprzeć na ramieniu Aszynowa, by nie upaść.

— Czy nie styszycie, jak się modli?

— zapytał bezdźwięcznym i stępnym głosem — Mój synu, mój synu — idźcie prędko on się nie modli, on chce sobie życie odebrać — nie czyni tego, nie czyni tego, żyj raczej bez czci, ale żyj, żyj! — Ach, za późno!

Rozległ się strzał, z pokoju dał się słyszeć głuchy stuk upadającego ciała.

— Do kroleś dyabłów, co to jest? — zawołał Aszynow. — Oszukano mię, on uciekł przed ziemską sprawiedliwością, on się astrzelil.

Fryderyk Pahlen złożył ręce i rzekł cichym głosem:

— On stoi teraz przed wyższym sędzią, oby mu tak przebaczył, jak ja mu przebaczyłem z całego serca.

— Wywalił drzwi — rozkazał Aszynow. Policjanci z wściekłością uderzyli o podwoje, a te z łoskotem spadły w stronę pokoju.

Aszynow pospieszył do pokoju, za nim szedł nieszczęśliwy ojciec ze spuszczoną głową.

Biegnijcie po doktora — zawołał Aszynow wściekłym głosem — może się go odratuje.

— Znajdziecie tylko trupa — odparł Fryderyk Pahlen posępnym, a zarazem nieczystym głosem — gdyż tak ciężko Bóg nie pokarałby mnie, by nie pozwolił, aby kula przeszła serce.

— Trupa — rzekł z wolna Aszynow — ale ja nie widzę żadnego trupa, nie widzę wcale uwiecznionego w tym pokoju.

Wszystkie oczy obiegaly wokoło pokój, lecz nie znaleźli ani śladu więźnia.

Na środku leżał dymiący jeszcze rewolwer. Bystre oko Aszynowa odkryło natychmiast przyczynę.

— Okno jest otwarte — zawołał, a zbliżywszy się do otwartego okna, dodał — wychodzi ono na ogród, przez nie wyskoczył i uciekł.

Fryderyk Pahlen stał, jakby skamieniały a jego bolesny wzrok przenosił się z okna na rewolwer, to znów do okna.

— A, chytry — szepnął — chytry — żyj więc, nędzniku, lecz z przekleństwem ojca błąkał się po świecie!

### ROZDZIAŁ XIII.

#### Życie bez miłości.

Garbata Petrowna nie robiła dzisiaj, była to bowiem niedziela.

W dniu powszednim pracowała pilnie, bez wytchnienia, lecz niedziele i święta zawsze poświęcała i poświęcała jej modlitwie i odpoczynieniu, a było jej ono bardzo potrzebne, gdyż była zupełnie wyczerpana i wynędzniała.

Jednak dzisiaj nie była tak bardzo zgnębioną, jak zwykle. Krzątała się zwawo po swym małym pokoiku, poscierała prochy ze stołu skromnych obrazów zdobiących jej nędzne mieszkanko i innych przedmiotów.

— Musi czysto wszystko zastać, gdy wróci — szepnęła — ażeby mi znowu pochwalił jak wczoraj, ach, jak to uroczo brzmią, gdy mi wczoraj powiedział: panno Petrowno ty jesteś uosobieniem porządku i czystości.

Petrowna uśmiechnęła się tak wesoło, jak jeszcze nigdy się nie śmiała.

Ten „on“, o którym garbata krawczyni wówiła, był współlokatorem Petrowny, któremu odnajęła przed kilku dniami swe szczytne mieszkanko.

Oddawna już mówiła sobie, że nie potrzebuje tak wielkiego pomieszkania, a drugi pokój stoi prawie próżny i jest jej zupełnie zbędny. Wybrała się więc pewnego dnia do sklepu, kupiła arkusz papieru i wypisała na nim jak mogła najpiękniej te słowa: „Tu jest tani pokój do wynajęcia“.

Wnet zaczęli się schodzić ludzie w celu oglądnięcia pomieszkania, lecz Petrowna była wybredną, wszyscy się jej nie podobali i stawała tak wysoka cenę, że wynajęcie nie przychodziło do skutku.

Lecz musiała usłyszeć wiele cierpkich i szyderczych słów, bo szorstcy ludzie, oburzeni wysoką ceną, odchodząc naśmiewali się z jej ułomnej postaci.

Petrowna posmutniała i chciała już zderzyć kartkę, która była przyczyną tych nieprzyjemności, lecz zjawił się pewnego poranka jakiś młody człowiek i pytał się o pokój który ma być do wynajęcia.

Młody ten człowiek podobał się Petrownie zaraz od pierwszego spojrzenia.

Wygląd miał bardzo uczciwy i inteligentny a przytem okazał Petrownie tyle zaufania, zdawało się nawet jej, że jest za inteligentny by mógł zamieszkiwać tak nędzny pokój.

Lecz on zaraz oświadczył, że mały ten pokój będzie dla niego zupełnie wystarczającym i że decyduje się na wynajęcie go.

Prędko podała Petrowna dość niską cenę, a on wyjął zaraz portmonetkę i położył przed nią tych parę rąbli które żądała jako miesięczny czynsz.

Potem wymienił swoje nazwisko. Powiedział że się nazywa Stanisław Żucyki i jest z zawodu nauczycielem, jednak na razie bez posady.

Zaraz po południu sprowadził się do wynajętego pomieszkania, to znaczy wniósł własnoręcznie mały kuferek, zawierający całe jego mienie.

Był to mroźny dzień zimowy, ręka więc jego w której niósł kuferek była aż siną od mrozu. Gdy to Petrowna spostrzegła, uważała za stosowne zaprosić swego lokatora na gorącą herbatę.

Miała właśnie samowar nastawiony, a miała woń herbaty napełniła izbę.

Szybko nakryła stół czystą serwetą, postawiła dwie filiżanki i pobięła do sąsiedniego domu po bułki.

Wróciwszy pokrajała bułkę na kawaleczki a postawiwszy na stole cukier, rum i cytrynę z uczuciem zadowolnienia przyglądała się swemu dziełu. Wyglądało to tak ładnie i zapraszająco, że Petrowna myślała, że nawet u króla nie mógłby stół zrobić gościnniejszego wrażenia.

Uradowana zapukała do drzwi swego sąsiada. Ten otworzył drzwi i Petrowna zarumieniona jakając się prosiła żeby jej uczynił tę łaskę i przyjął od niej szklankę herbaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...woli Tur-  
...syjskiej

odnich

ndy wy-  
...pół-  
...ciemiec i  
...Prus

oehnen,  
Niemcy  
zbliza  
dzie go  
syjskim  
jedynie  
rlinowi,

7, 18,  
korpus  
p, Arys

emberg  
wojska  
kleske,  
do cof-

kie po-  
wkro-  
wscho-  
mias-  
syanie  
niewoli

erze

w an-  
ne za-  
rządu

neu-  
tego  
wne-  
szer-  
osta-  
wrogi

l się  
dos-  
się w  
j ru-

osta-  
Wie-  
o za

swą  
wiem  
ymia  
ione

wnie

gent-  
ania,  
ntny

ten  
zają-

ce-ig,  
rzed  
sie-

Luc-  
na

wy-  
wta,  
je-

więc  
od  
za-  
na

os-  
nie-

zki  
ng  
we-  
ra-  
u  
go

sq-  
ru-  
ni

mocarstwa tylko przy pomocy ruchu okre-  
towego włoskiego utrzymują jaką taką  
komunikację z zagranicą.

Zaś gdyby Włochy stanęły na stopie  
wojennej przeciw trójporozumieniu, wów-  
czas angielska flota wojenna zbombardo-  
wałaby i obsadziła porty włoskie.

Tę ewentualność przewidzieć miały  
Niemcy i Austria i doradziły rządowi  
rzymskiemu odegranie komedii neutral-  
ności — w swych własnych celach.

Jednak mimo tego stanu rzeczy trój-  
porozumienie pracuje nad przecignięciem  
Włoch na swą stronę, obiecując za to wy-  
nagrodzenie kosztem Austrii.

### Zwycięstwo Serbów.

Pa r y ż U zbiegu rzek Dwiny i Sa-  
wy stoczono ogromną bitwę na przestrze-  
ni 50 kilometrów.

Po obu stronach stawało do ataku  
150.000 wojska; Serbowie odnieśli świetne  
zwycięstwo, przyczem Austriacy stracili  
25.000 wojska i 50 armat.

R i o. W prasie brazylijskiej pojawiła  
się sensacyjna pogłoska jakoby austriacki  
następca tronu arcyksiążę Karol Fran-  
ciszek Józef w przejeździe przez Dunaj  
został przez Serbów ciężko zraniony.

## Wiadomości.

### Ostatnie postanowienie zmarłego Papieża.

R z y m. W ostatnich dniach Swych rzą-  
dów wydał Ojciec św. do biskupów wło-  
skich dycezyjny rozporządzenie, poleca-  
jące przedsiębrać budowy nowych kości-  
ściołów i szkół katolickich — celem umo-  
żliwienia zarobku robotnikom nędzującym  
z braku pracy.

### Śmierć generała O. O. Jezuitów.

R z y m. Niemal równocześnie ze śmie-  
cią Ojca św. zmarł generał O. O. Jezui-  
tów ks. Franciszek Ksawery Wernz. Uro-  
dził on się w r. 1842 w Wirtembergii, w  
roku 1857 wstąpił do Zakonu O. O. Je-  
zuitów, zaś w r. 1906 został obrany ge-  
nerałem Zakonu. Zmarł w Rzymie, dnia  
21, b. m.

### Rewolucjonisci w stolicy Meksyku.

Generał rewolucjonistów Carranza  
wszedł wraz z swym generalnym sztabem  
do stolicy Meksyku, gdzie go przyjął pro-  
wizoryczny prezydent Carbajal.

Ludność witała go z zapalem, jako  
zwiastuna pokoju.

### Mądry Huerta.

P a r y ż. Huerta, były prezydent Me-  
ksyku, zamieszkał na stałe w Paryżu. Ga-  
zeta „Petit Parisien” donosi, że Huerta  
podczas swej prezydentury zdołał uciąć  
drobną sumę 30 milionów franków! Wi-  
dać, że prezydentura w Meksyku popłaca,  
i że ludzie mają za co urządzić pow-  
stania.

## Z BRAZYLII

R i o. W tych dniach pojawiają się ban-  
knoty, wydawane przez rząd na własną  
rękę w wysokości 300 milionów.

### Stan duszpasterstwa w koloniach polskich

w Rio Grande do Sul w odpowiedzi na  
artykuł „Polaka” Nr. 28

(Ciąg dalszy).

Obecnie jest tam proboszczem ks. An-  
toni Rymar z Galicji. Ks. Rymar odwie-  
dza również Polaków rozproszonych w  
sąsiedniej parafii S. Luiz.

I j u h y. Kolonia to stara zamieszkała  
dawniej przez Szwedów, Niemców i Li-  
twinów.

Dziś są tam Polacy Niemcy, Włosi,  
Brazylijanie. Polaków jest kilka set fami-  
lii jeszcze, wynoszą się jednak powoli w  
różne strony. Pracuje tu gorliwie dla wszy-  
stkich ks. Antoni Cuber.

### 3. Biskupstwo S. Maria.

S. Luiz Casca. — Kolonia licząca  
przeszło 1000 rodzin przeważnie włoskich  
między nimi 160 Polskich razem.

Jest pod zarządem XX Palotynów.

Pracował tu dawniej ks. Aug. Zaraza —  
Polak który wyjechał do kraju. Obecnie  
służy tu Polakom ks. Schmidt, który się  
języka polskiego w Galicji wyuczył. W po-  
bliżu S. Luiz Casca liczy osada włoska  
Itapuca. Mało tu Polaków — dawniej było  
więcej. To też ks. Misyonarz od czasu do  
czasu ich tylko odwiedza.

Obecnie pomiędzy Polakami w kolo-  
niach powstało nowe hasło «do Erechim»  
«do Erechim» nowej kolonii w municy-  
pium Passo Fundo, zakładanej przez rząd.

Erechim. Ilu jest tu Polaków? W  
samym mieście Erechim jest zaledwie kil-  
ka rodzin polskich bo Polak rolnik stroni  
od miasta, by dalej na kolonii osiaść. Wie-  
le bardzo rozdził przybyło z kraju — setki  
jednak porzuciło stare kolonie, by tu na  
nowo szczęścia szukać. Dokładną liczbę  
rodzin dziś jeszcze podać trudno liczyć  
jednak już można na przeszło 1000 fa-  
mili polskich. Oby się jednak tylko Po-  
lacy razem trzymali i pamiętali, że jeżeli  
chcą co zdobyć, to zdobędą tylko pracą,  
karnością i pobożnością — tą ścią oświa-  
tą chrześcijańską. Na usilne starania tam-  
tejszego ks. Biskupa. ma do tej kolonii  
przybyć pod koniec tego roku dwóch pols-  
kich księży z kraju. Jest przytem nadzie-  
ja, że skoro kolonia się rozrośnie, ks.  
biskup utworzy tam więcej parafii pols-  
kich.

Z pobieżnego tego (nieco później po-  
damy dokładny i obszerny opis wszystkich)  
a z prawdą zgadzającego się opisu na-  
szych kolonii polskich, może nieuprzedzony  
czytelnik osądzić, jak trudne jest położe-  
nie przew. ks. biskupów wobec Polaków  
upominających się o swych księży!

Niech mi Szan. Czytelnicy «Gar. Pols.»  
wybaczą, że odsłaniam prawdę w całej  
jej nagości. Myśmy przywykli zbyt do te-  
go, by się tylko chwalić — a wady osła-  
niać! Nie lubimy, gdy nam ktoś obce na-  
rody za wzór stawia.

O tem jednak pamiętać winniśmy, że  
nie jest to poniżeniem dla nas, jeżeli —  
choćby od naszego największego wroga —  
użyć się będziemy co dobre i pożyteczne  
— jeżeli przyswoimy sobie od niego te  
cnoty, których nam Polakom nie dostaje,  
a których to brak Polskę zgnubił — a tu  
w Brazylii sprawił, że jesteśmy narodem  
bez znaczenia i wpływu!

Jestem Polakiem kochającym gorąco  
swoją ojczyznę i dlatego to piszę — Nam  
nie wystarczą słowa, my musimy zabrać  
się do czynu!

My, biedni tułacze, gnębieni, więzieni,  
wywłaszczani, przesładowani, deptani wszę-  
dzie i przez wszystkich musimy zrozu-  
mieć raz przecież, że tylko w jedności i  
zgodzie, a pracy stałej, twardej i wytrwa-  
łej dojdziemy do celu, do tego celu, do  
którego tęskni każdy Polak kochający  
swą Matkę — Polskę!..

(Dokończenie nastąpi.)

Canoinhas — S. Catharina.

Szanowna Redakcyo!

W ostatnich dniach lipca wykonali fa-  
natycy napad na nasze miasteczko, lecz  
po 2 godzinach ognia karabinowego od-  
parto ich, przyczem 3 fanatyków poległo.  
Uciekający zostawili trochę broni i um-  
knęli w lasy. Dochodzą słuchy, że lada  
dzień powtórzą napad ze zdwojoną siłą.

Fr. Sochaczewski.

Cocal — S. Catharina.

Proszę Szanowną Redakcyę o umiesz-  
czenie tych kilku słów w swych szpaltach:  
Zbiegiem okoliczności przybyli do na-  
szej kolonii polscy wędrowcy naokoło  
świata.

Trafili na wesele. To też zrobili nam  
zaszczyt i przyjemność bo sfotografowali  
cały orszak weselny.

Zwiedzili nasz kościół św. Jedwigi,  
zagościli do naszego proboszcza ks. Chy-  
lińskiego, poczem, zostawivszy nam na  
pamiątkę swe fotografie puścili się w dal-  
szą drogę.

My wszyscy, którzyśmy ich poznali  
szliśmy w pogoń za nimi szczere życzenia  
by Bóg błogosławił ich zamiary, by do-  
pięli szczęśliwie przedsięwziętego celu.

Ignacy Kubački.

## Z Parany.

### Fanatycy.

Bandytyzm fanatyków poczyna prze-  
kształcać się w otwartą rewolucję. Sze-  
f owych bandytów wystosował tymi dniami  
do fazendeira Salatiela de Paula, przeby-  
wającego w Ponta Grossie, telegraficzne  
zaproszenie do wzięcia udziału w rewolu-  
cyjnej ruchawce.

Sze-  
f oświadcza w tym telegramie że  
zorganizował 4.000 dobrze uzbrojonych  
ochotników, zdolnych do opanowania miej-  
scowości jakie tylko będzie uważał za  
odpowiednie Salatiel oddał list władzom  
wojskowym w Ponta Grossie.

Z Porto União donoszą że z okolic  
zagrożonych przez bandy fanatyków przy-  
bywają ustawicznie zbiegowie, uciekający  
w ostatniej nędzy przed pościgiem ban-  
dytów. Niestety jednak władze nie myślą  
o ochronie zagrożonych i nękanym mies-  
kańców.

## Z Kurytyby.

Prezydent stanu Dr. Affonso Camargo  
złożył osobiście Najprzewielebniejszemu  
ks. Biskupowi kondolencję z powodu zgo-  
nu Ojca Sw.

W tutejszym szpitalu »Misericordia«  
popelnil samobójstwo pewien Niemiec w  
przystępie szalu.

Z dniem 20 b. m. obowiązuje nowy  
rozkład jazdy kolejowej. Mianowicie w  
kierunku Paranaguy kursuje dziennie tylko  
jeden pociąg, w kierunku S. Paulo tygod-  
niowo 3 pociągi, w kierunku Ponta Gros-  
sy jeden pociąg dziennie.

## Ostatnie wiadomości.

### Ucieczka ks. Wieda

P a r y ż. Z Durazzo donoszą że dnia  
20 b. m. uciekł z Albanii ks. Wied, w  
przekonaniu, że wszelkie usiłowania o us-  
talenie rządów jego w Albanii, były da-  
remne.

### Niemcy na ziemi francuskiej.

L o n d y n. Część głównej armii nie-  
mieckiej przekroczyła w pobliżu miasta  
Mons francusko belgijską granicę i mar-  
szkuje w kierunku silnej warowni fran-  
cuskiej Valenciennes.

### Zdobyte rosyjskie w Prusach Wschodnich.

P a r y ż. Armia rosyjska w Prusach  
Wschodnich odnosi dalsze sukcesy.

Pod Ostersburg, Johannesburg i Nei-  
denburg odnieśli Rosyanie znaczne zwy-  
cięstwa nad armią niemiecką.

### Rosyanie w Galicji.

L o n d y n. Armia rosyjska wkroczy-  
wszy do Galicji, zajęła północną część  
Podola austriackiego i marszeruje na  
Lwów.

Pod Zborowem i Złoczowem stoczono  
krwawe bitwy, zakończone klęską wojsk  
austriackich.

Kilka tysięcy żołnierzy austriackich  
zabrali Rosyanie w niewolę.

### Serbowie i Czarnogórcy w Bośni.

R z y m. Ze źródeł włoskich donoszą,  
że armie serbska i czarnogórska przekro-  
czyły graniczną rzekę Drinę, wtargnęły  
do Bośni i Hercegowiny i marszerują na  
stolicę kraju Sarajevo, od którego dzieli  
je odległość zaledwie sześćdziesięciu kilo-  
metrów.

P a r y ż. Prasę europejską obiega wi-  
adomość, że cesarz austriacki Franciszek  
Józef jest umierający.

### W miasteczku Ivahy

jest do odstąpienia udział na no-  
wowybudowanym tartaku; do kupna  
trzeba około 3500\$000. Tartak ma  
dobrą przyszłość.

Wiadomość na miejscu w handlu p. Al-  
bina Piotrowskiego.

## Z C. i K. KONZULATU AUSTRO-WĘG. w Kurytybie.

Jego Cesarska i Królowa Mość Fran-  
ciszek Józef I. polecił konsulatu austro-  
węgierskiemu w Kurytybie z okazji tele-  
graficznie nadesłanej kondolencji z po-  
vodu śmierci następcy tronu J. K. M. Ar-  
cyksięcia Franciszka Ferdynanda i żony  
Jego J. W. Księżnej z Hohenbergu —  
wyrazić Kolonii austro-węgierskiej w Pa-  
ranie, za okazane współczucie

### Jego Najwyższe podziękowanie

co też do wiadomości austriacko-węgier-  
skiej Kolonii w Paranie niniejszem się  
podaje.

### Poszukuje

swego syna Józefa Kawkę, który  
przed 3-ma laty przebywał w Porto U-  
nião. Ktoby wiedział o nim albo on sam,  
zechce łaskawie mnie donieść.

PIOTR KAWKA

Grao Pará, Antoni Praga  
Orleans do Sul. S. Catharina.

## KRAWIECTWO POLSKIE.

Zawiadam niniejszem klientelę moją  
oraz Sz. Publiczność, że warsztat mój kra-  
wiecki przeniosłem z ul. Commendador  
Araujo do domu własnego przy ul. Sal-  
danha Marinno nr. 129, obok rogu ulicy  
Visconde de Rio Branco.

Wszelkie zamówienia w zakresie kra-  
wiectwa wchodzące, wykonuję gustownie,  
trwale i elegancko, po cenach umiarko-  
wanych. — W razie potrzeby wykona się  
ubranie w 24 godzinach

Posiadam wielki wybór materii na u-  
brania różnego gatunku i w różnych ce-  
nach.

Ubranie z kazemiry od 60\$000, sak-  
palto o i 55\$000; korta na spodnie i ka-  
mizelki najnowszej mody.

Liczę na poparcie Rodaków

Fr. Kurecki.

## WARSTAT STOLARSKI

meblowy i budowlany

### Jan Ulandowski

ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzą roboty drzwi,  
okien, schodów, jakoteż meble od poje-  
dyńczych do najwspanialszych, po wszel-  
kich cenach.

Przyjmuje się obstalunki także i z po-  
za Kurytyby.

## Fabryka

ram do obrazów, oraz skład zwierciadeł,  
obrazów i mebli.

### BERNARD GROCHOCKI

Kurytyba — rua America 85.

Wykonuje się wszelkie roboty staran-  
nie, po cenach umiarkowanych.

## Akuszerka

dypłomowana z Warszawy

Adela Gross

przyjmuje zamówienia w swej specjalności  
rua ROSARIO 13

Jedyna w Paranie

POLSKA FABRYKA PAPIEROSÓW

I TUTEK,

IMPORT TYTONI

z pierwszorzędných fabryk

L. Szczerbowski

W TRES BARRAS — PARANA

Poleca Szan. Publiczności swe wyroby tyto-  
niowe, jakoto papierosy z ustnikami:  
„RIO TIGRE” mieszanina z tureckim tytoniem,  
„TRES BARRAS” tytoń goyano, z tureckim.  
„NORTAN”, „IDEAL”, „LUXO”.  
Fabryka nagrodzona na wystawach kilkoma  
medalami.

Dla PP. Kupców odpowiedni rabat.

Popierajmy polski przemysł!

## NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na Campo Comprido

## Warstat kowalski

i  
meechaniczno-słusarski

W zakres moich prac wchodzi: fojso, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i słusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

## Okulista

Dr. Juliusz Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Półn.)

przyjmuje chorych na *oczy, uszy, nos i gardło* w Kurytybie od 2-iej do 4-ej po poł. w biurze na Praça Tiradentes Nr. 11  
Mieszkanie: *Praça Osorio Nr. 1.*

Lecznica w Araukaryi pod nazwą

„Sanatorio Araucaria”

Chorzy z prowincyi mogą wprost zatrzymać się w Araukaryi.

## Hotel „Europeo”

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo” znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po lsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos  
Franciszek Sierpinski.

## Jack Dromlewicz

lekarz-dentyata

przyjmuje  
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

## Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRADT &amp; CIA

Generalny zastępca Kalsyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curityba

Caixa postal Nr. 18 Rua VICENTE MACHADO Nr. 21—23 Tel: »HACKRATOS»

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdadne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytaryusz: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C., Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

## Carrapatos?

Bernas?

Hodowcy bydła! Kolonisci!

używajcie



Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawolny przeciwko pasożytom bydłecym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol”

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych nieszkodliwosci ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 1\$600. w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartem naczyniu.

Dostać można wszędzie!

## KRAWIEC POLSKI

JAN FAUCZ

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędnny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

## Browar „Atlantica”

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

Atlantica Pilzen	cała flaszka	6\$500
Atlantica Monachium	” ”	6\$500
Coritibana, jasne	” ”	4\$500
Iguassu, ciemne	” ”	\$500
Culmbach leczniczy	pół flaszki	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

## Skład kapeluszy

»VENUS«

Sprzedaż detaliczna i hurtowna.

CENY UMIARKOWANE.

Dla p. Kupców rabat.

Stanisław Wojski  
Curityba - Rua 15 de Novembro N. 18.

Posiada zawsze na składzie: duży wybór kapeluszy, i parasoli wszelkich gatunków dla mężczyzn, pań i dzieci. Duży sortyment lasek, obuwia, koszul, krawatów, manszetów, kołnierzyków, kamizelek zimowych, szkarpetek i t. p. rzeczy  
Naprawia się parasole.

Każdy, kto chce kupić tanie i dobre towary powinien odwiedzić ten skład.

## Zakład Fotograficzny

»VOLK«

rua 15 de Novembro Nr. 72.

Wykonuje zdjęcia fotograficzne od najmniejszych formatów (mignon) do wielkości naturalnej — Przyjmuje zamówienia ZDJĘĆ OSÓB lub WIDOKÓW nawet poza Kurytybą.

Fotografie wykonuje na najnowszym i najlepszym kartonowym papierze

Konkurencji się nie obawia — tak ze względu na cenę przystępną jakoteż ze względu na sumienne i doskonale wykończenie robót.

Zakład ten, najstarszy w całej Paranie, odznaczony niejednokrotnie złotymi medalami na wystawach w których brał udział poleca się Szanownej Publiczności.